

Sławomir Dębski

**POLITYKA ZAGRANICZNA
ZWIĄZKU SOWIECKIEGO
WOBEC POLSKI
W LATACH 1939–1945**

Nie wiemy dokładnie, kiedy w 1939 r. Stalin po raz pierwszy dostrzegł wyłaniającą się z politycznego chaosu Europy szansę na odzyskanie przez sowiecką Rosję statusu europejskiego mocarstwa. Możemy jedynie domniemywać, iż stało się to na przełomie lutego i marca 1939 r. Sowiecki przywódca zdawał sobie sprawę, że sposób rozstrzygnięcia kryzysu sudeckiego rozczarował Hitlera. Kanclerz Rzeszy chciał małej wojny, a nie dyplomatycznego kontredansu. Wprawdzie brytyjski premier, wysiadłszy z samolotu po powrocie z Monachium, wymachiwał przed reporterami dokumentem zawartego tam układu, oświadczając, że wraz z premierem Daladierem, Mussolinim i Hitlerem zapewnił Europie pokój „niewielkim kosztem dalekiego kraju, o którym tak mało wiemy”, ale sowiecki przywódca miał prawo przypuszczać, że zaklinanie rzeczywistości nic nie da.

10 marca w przemówieniu na XVIII zjeździe WKP(b) sowiecki przywódca nakreślił obraz świata podzielonego na dwa rywalizujące ze sobą bloki. Pierwszy blok tworzyły państwa agresywne: Niemcy, Włochy i Japonia, które rzuciły wyzwanie cofającym się pod ich naporem Anglii, Francji i Stanom Zjednoczonym. Zdaniem Stalina rywalizacja między tymi dwoma blokami była niczym innym, jak grą o nowy

podział świata, o wyznaczenie nowych stref wpływów. Krytykował politykę ustępstw mocarstw zachodnich wobec państw agresywnych, stwierdzając jednocześnie, iż Związek Sowiecki nie będzie za nikogo „wyciągał kasztanów z ognia”. „Cechą charakterystyczną całej tej części przemówienia Stalina – pisał w swoim raporcie Waław Grzybowski, polski ambasador w Moskwie – jest wyrażenie niezadowolenia Związku Sowieckiego nie tyle z polityki państw agresorów, ile znacznie więcej z powodu zachowania się Francji, a zwłaszcza Anglii. [...] Jest rzeczą uderzającą widoczne oszczędzanie Niemiec i chęć wytłumaczenia [...], że głównej przyczyny napiętych stosunków między Niemcami i Związkiem Sowieckim należy szukać w stałym podjudzaniu Niemiec przeciwko ZSRR przez państwa zachodnie”. W słowach Stalina można dostrzec zapowiedź włączenia się sowieckiej Rosji do gry o nowy podział świata. Z perspektywy Kremla jednym z jej przedmiotów wcześniej czy później musiała stać się Polska. Bolszewikom Polska zawsze jawiła się przede wszystkim jako zaporę odgradzająca sowiecką Rosję od Europy. Jej sforsowanie często było postrzegane jako niezbędny warunek dla sukcesu programu „eksportu” rewolucji.

Duże znaczenie dla tego sposobu myślenia miały doświadczenia wyniesione przez sowiecką Rosję z wojny z Polską w latach 1919–1921, a zwłaszcza z klęski, jakiej w 1920 r. doznała nad Wisłą Armia Czerwona. Bohaterowie tych zmaganiań, Tuchaczewski, Stalin, Budionny, Jegorow, w okresie międzywojennym stanowili polityczno-wojskową elitę sowieckiego państwa. Żądza rewanzu była im zapewne nieobca. Nie był to jednak czynnik dominujący.

Nie mniej istotne były argumenty natury strategicznej, wiążące z likwidacją państwa polskiego szanse na przywrócenie Rosji pozycji europejskiego mocarstwa, którą utraciła w rezul-

tacie bolszewickiej rewolucji. Niepodległe państwo polskie, zbudowane w latach 1918–1921 na gruzach rosyjskiego imperium stanowiło barierę dla idei odbudowy Rosji w granicach sprzed rewolucji 1917 r. i restauracji jej wpływów politycznych w Europie. Niepodległość Polski warunkowała istnienie suwerennych Litwy, Łotwy i Estonii, być może także Finlandii, a nawet Rumunii, których kształt na mapie politycznej Europy wyłonił się także dzięki implozji rosyjskiego imperium.

Zapewne te kalkulacje ideologiczne, polityczne i strategiczne nakładały się na Kremlu na myślenie kategoriami sowieckiej polityki narodowościowej. W drugiej połowie lat 30. została ona zaostrowana w odniesieniu do obywateli sowieckich narodowości polskiej. Polskość i jej przejawy zostały zdefiniowane jako wrogie władzy sowieckiej. Istniejąca po sąsiedzku polska państwowość musiała stanowić kontrast z formułowanymi na Kremlu dyrektywami dotyczącymi traktowania zamieszkujących Związek Sowiecki Polaków.

Pięć dni po przemówieniu Stalina na XVIII zjeździe wojska niemieckie wkroczyły do Pragi. Wielka Brytania, na gwałt poszukując remedium na powstałe po „systemie monarchijskim” *vacuum*, udzieliła Polsce i Rumunii politycznych gwarancji bezpieczeństwa. Wkrótce potem dołączyła do niej Francja.

Gwarancje brytyjskie dla Polski i Rumunii przekreślały perspektywę takiego zaspokojenia niemieckich aspiracji terytorialnych na wschodzie Europy, które potencjalnie mogłoby się stać fundamentem dla antysowieckiej kooperacji Niemiec i mocarstw zachodnioeuropejskich. Jednocześnie zabezpieczały sowiecką Rosję przed możliwością skierowania imperialnych aspiracji III Rzeszy na wschód przy biernej postawie Francji i Wielkiej Brytanii. Londyn za darmo oddał Stalinowi atuty, które pozwoliły mu decydować o losach Europy.

Hitler bowiem nie dysponował żadną realną możliwością zaatakowania ZSRS bez uprzedniego zwyciężenia Polski i jej zachodnich sojuszników.

Niepokój na Kremlu mogła budzić teoretyczna możliwość rozstrzygnięcia „kryzysu polskiego” wzorem „nowego Monachium”, międzynarodowej konferencji zwołanej bez udziału ZSRS. Dlatego celem sowieckich zabiegów od kwietnia 1939 r. było zablokowanie możliwości realizacji takiego scenariusza. Zasadniczym elementem tej taktyki było, z jednej strony, utwierdzanie Hitlera w przekonaniu, iż zbrojna konfrontacja z Polską nie doprowadzi do powstania konfliktu interesów ze Związkiem Sowieckim, z drugiej zaś, pozorowanie przez Moskwę zainteresowania budową wspólnie z Francją, Wielką Brytanią, Polską oraz innymi państwami Europy Środkowej jakiejś opozycji wobec niemieckich aspiracji w Europie Środkowej.

Uwzględniając ewolucję sytuacji politycznej w Europie wiosną i latem 1939 r., powstrzymanie prącego do wojny z Polską Hitlera było możliwe jedynie w razie rzeczywistego współdziałania brytyjsko-francusko-polsko-sowieckiego, opartego o jednoznaczną gwarancję poszanowania przez Związek Sowiecki suwerenności i integralności terytorialnej wszystkich jego sąsiadów. Problem polegał na tym, że takie rozwiązanie prowadziłyby najprawdopodobniej do jakiegoś rozwiązania multilateralnego, zapewne konferencji międzynarodowej, „nowego Monachium”, choć tym razem z udziałem ZSRS. W efekcie, działając w tym kierunku, Związek Sowiecki *de facto* przedłużałby funkcjonowanie systemu wersalsko-ryskiego, jednocześnie zaś osiągnięte w ten sposób wzmocnienie pozycji międzynarodowej ZSRS wcale nie musiało być trwałe. Stalin nie mógł bowiem wykluczyć, że po ewentualnym zażegnaniu kryzysu wokół Polski, polityka europejska znowu powróciłaby

w utarte, locareńskie koleiny, a Związek Sowiecki ponownie mógłby się znaleźć poza jej głównym nurtem. Drugi wariant, który musiał być na Kremlu przedmiotem rozważań, polegał na wspieraniu rosnącego antagonizmu między Niemcami a Francją i Wielką Brytanią, a więc popychaniu Niemiec do agresji przeciw Polsce. Realizacji tych celów z całą pewnością służyło przyjęcie niemieckich propozycji normalizacji stosunków niemiecko-sowieckich, a następnie udzielanie wsparcia planom Hitlera zmierzającym do likwidacji Polski.

Kontynuowanie rozmów z mocarstwami zachodnimi w sprawie tworzenia bloku antyniemieckiego było odąd traktowane przez Stalina wyłącznie jako środek nacisku na Niemcy. Nie jest jednak pewne, w którym momencie zorientowano się w Moskwie, że niemiecka napaść na Polskę może doprowadzić do wybuchu wojny powszechnej. W każdym razie na podstawie dostępnych źródeł nie można jednoznacznie przesądzić odpowiedzi na to pytanie.

Pod koniec kwietnia do Moskwy zostali wezwani na naradę sowieccy pełnomocni przedstawiciele z kluczowych europejskich stolic: Iwan Majski z Londynu, Aleksiej Mieriekałow z Berlina oraz Jakow Suric z Paryża (ostatecznie do Moskwy pojechał jego zastępca). Wzięli oni udział w posiedzeniu Politbiura, które obradowało 21 kwietnia w składzie Stalin, Wiaczesław Mołotow, Anastas Mikojan, Łazar Kaganowicz i Kliment Woroszyłow. Uczestniczyło w nim również kierownictwo Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych – Maksym Litwinow i jego pierwszy zastępca Władimir Potiomkin. W trakcie narady doszło do gwałtownej wymiany poglądów na temat sytuacji międzynarodowej i kierunków polityki zagranicznej ZSRS. Mieriekałow miał jakoby wyrazić pogląd, że Führer będzie dążył do agresji na Związek Sowiecki za 2–3 lata i z tego powodu należałoby odrzucić niemieckie

„awanse”. Mieriekałowa poparł prawdopodobnie Litwinow, który był zwolennikiem współpracy z mocarstwami zachodnimi i tworzenia – za odpowiednio wysoką cenę – wraz z nimi bloku antyniemieckiego. Za opcją zmierzającą do zawarcia porozumienia z Berlinem opowiedział się Mołotow. Skończyło się na tym, że 3 maja „Politbiuro spełniło prośbę Litwinowa i zwolniło go z obowiązków Ludowego Komisarza Spraw Zagranicznych”, a do sowieckich przedstawicielstw za granicą Stalin rozesłał komunikat informujący, że powodem dymisji Litwinowa był „poważny konflikt” między nim i Mołotowem, powstały w związku z nielojalnością Litwinowa wobec Rady Komisarzy Ludowych. Stalin usunął więc z Ludowego Komisarjatu Spraw Zagranicznych głównych przeciwników zbliżenia z Niemcami. Litwinowa zastąpił Mołotow, przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych.

Wszystkie późniejsze zabiegi sowieckiej dyplomacji, rozmowy o współpracy z mocarstwami zachodnimi o krzyżowych gwarancjach i pomocy wojskowej dla Polski i innych państw Europy Wschodniej, miały w istocie rzeczy na celu zablokowanie jakichkolwiek możliwości rozładowania napięcia w Europie w drodze dyplomatycznej. Moskwa w relacjach z Polską szermowała oczywiście retoryką dobrej woli i życzliwości, ale w całej Europie traktowano tę retorykę z podejrzliwością i rezerwą.

Zawarcie układu o nieagresji z III Rzeszą 23 sierpnia 1939 r. było ostatecznym zwieńczeniem sowieckich wysiłków na rzecz usunięcia przeszkód, które mogłyby odwieść Hitlera od inwazji na Polskę. Stalin *de facto* tę agresję ułatwił. Choć szanse na stworzenie antyniemieckiego sojuszu mocarstw zachodnich i ZSSR nie były duże, niemniej jednak w Berlinie obawiano się, iż gdyby mimo wszystko sojusz taki powstał, to mógłby pokrzyżować lub tylko znacznie skomplikować zamierzenia Hitlera.

Dla Stalina pakt Ribbentrop–Mołotow miał znaczenie fundamentalne. Popychał Hitlera do wojny z Polską i wzmacniał pozycję międzynarodową Związku Sowieckiego, który zawierając układ, zgłaszał aspiracje do statusu mocarstwa. Ewentualna wojna polsko-niemiecka, zwłaszcza w sytuacji pasywnej postawy Francji i Anglii, eliminowała wpływy tych mocarstw z bezpośredniego sąsiedztwa Związku Sowieckiego. „Strefa buforowa” traciła swoich protektorów, co otwierało przed Sowietami szansę na przywrócenie Rosji jej przedrewolucyjnych granic. Jest bardzo prawdopodobne, że w Moskwie zdawano sobie sprawę, iż mocarstwa zachodnie nie tylko nie mają ochoty, ale też nie będą w stanie samodzielnie udzielić Polsce skutecznej pomocy – wskazywały na to choćby pełne determinacji zabiegi Anglików i Francuzów o pozyskanie dla tego celu współdziałania Armii Czerwonej. Istniała więc duża szansa, że po pokonaniu Polski kolejną ofiarą niemieckiej agresji zostanie Francja. Rodziło to nadzieję na ziszczenie się marzeń Lenina o wojnie w obozie państw kapitalistycznych. Wojnie, która miała przynieść korzyści wyłącznie rewolucji proletariackiej. Ewentualne ryzyko mogło się dla Moskwy wiązać z postawą mocarstw zachodnich. Gdyby w Paryżu i Londynie mimo wszystko zdecydowano się na interwencję zbrojną w wojnę niemiecko-polską po stronie Polski, ewentualne korzyści dla ZSRS płynące z porozumienia z III Rzeszą mogłyby stać pod znakiem zapytania. W takim przypadku Związek Sowiecki powinien raczej pozostać poza konfliktem, aby ewentualnie nie zostać uznanym za niemieckiego sojusznika.

Wartość traktatu z 23 sierpnia 1939 r. dla stosunków sowiecko-niemieckich rosła wraz z korzystnym dla Kremla rozwojem sytuacji międzynarodowej. Podpisanie brytyjsko-polskiego sojuszu 25 sierpnia 1939 r., rozpoczęcie niemieckiej agresji na Polskę, zaistnienie stanu wojny między Wielką

Brytanią, Francją i III Rzeszą, możliwość podjęcia przez wojska brytyjskie i francuskie akcji zbrojnej przeciw III Rzeszy na jej własnym terytorium – wszystko to skłaniało Hitlera do skorzystania z układu ze Stalinem nie tylko w celach taktyczno-propagandowych, ale także *stricte* wojskowych. Niemcy nie mieli jednak pewności, czy w związku z nową sytuacją polityczno-wojskową w Europie porozumienie o rozgraniczeniu stref wpływów między III Rzeszą i ZSSR pozostaje w mocy. Świadczą o tym podejmowane przez Ribbentropa próby wywarcia różnego rodzaju nacisków na Kreml, aby go skłonić do włączenia się do wojny z Polską. Stalin był jednak ostrożny. Decyzja, iż Armia Czerwona w dogodnym momencie dokona agresji na Polskę i zajmie uzgodnioną z Niemcami część jej terytorium, zapadła w Moskwie prawdopodobnie 6 września, ale oczekiwanie na sprzyjający moment trwało jeszcze kilka dni.

7 września Stalin spotkał się kierownictwem Kominternu i wyjaśnił mu zasadnicze założenia swej polityki zagranicznej. Stwierdził, że wojna toczy się między państwami, które z jednej strony posiadają kolonie i źródła surowców, z drugiej zaś tymi, które nie posiadają kolonii, odczuwają surowcowy deficyt. „Nie mamy nic przeciwko – mówił – żeby oni porządnie się pobili i osłabili jeden drugiego. Byłoby nieźle, jeśli rękami Niemiec zostałaby zachwiana pozycja bogatszych państw kapitalistycznych (w szczególności Anglii). Hitler, sam tego nie rozumiejąc i nie chcąc, podrywa system kapitalistyczny. [...] My możemy manewrować, popychać jedną stronę przeciw drugiej, aby się lepiej pobili”. Zapowiedział także, iż Związek Sowiecki podejmie z Niemcami współdziałanie w celu likwidacji państwa polskiego. „Zniszczenie tego państwa oznaczałoby o jedno burżuazyjne, faszystowskie państwo mniej! Co byłoby złego, jeśli w rezultacie rozgromienia Polski rozszerzylibyśmy system socjalistyczny na nowe terytoria i no-

wą ludność”. Następnego dnia Georgij Dymitrow sporządził dyrektywę dla partii komunistycznych; toczącą się wojnę określono w niej jako imperialistyczną i niesprawiedliwą, przeciwko której powinny wystąpić wszystkie partie komunistyczne, którym nie wolno jednocześnie wspierać „faszystowskiej” Polski.

Niewiadomą pozostał termin przystąpienia Związku Sowieckiego do wojny z Polską. Zasadnicze znaczenie miała w tej kwestii nie tyle siła polskiego oporu stawianego Niemcom, ile bierność wojsk francuskich i brytyjskich na froncie zachodnim.

Stalin mógł się obawiać, że zbyt wczesne wkroczenie do Polski może mu skomplikować stosunki z Francją i Wielką Brytanią. Chodziło może nawet nie tyle o dobre polityczne uzasadnienie, które mogliby zaakceptować francuscy i brytyjscy politycy, ile o ewentualną reakcję opinii publicznej w tych krajach. Aby nie ograniczać sobie pola manewru na przyszłość, Związek Sowiecki starał się mimo wszystko unikać sytuacji, która zachodnim obserwatorom jego polityki dostarczyłaby argumentów dla określenia go mianem agresora i stawiania w jednym rzędzie z III Rzeszą. Należy przyznać, iż ta taktyka okazała się bardzo skuteczna. Agresja sowiecka na Polskę nie została przez społeczność międzynarodową uznana za początek stanu wojny między Polską i ZSRS. Natomiast nie ma już wątpliwości co do stanowiska polskiego rządu w tej sprawie. Było ono jednoznaczne. Pomimo nieporozumień wokół słynnego rozkazu marszałka Rydza-Śmigłego, zawierającego dyrektywę „z Sowietami nie walczyć”, nie ma wątpliwości, że rząd polski uważał wkroczenie wojsk sowieckich do Polski za akt agresji, inicjujący stan wojny między Polską i ZSRS. Takie stanowisko polskiego rządu przekazali sojusznikom polscy ambasadorowie w Londynie i Paryżu.

Ale interes mocarstw zachodnich polegał na stwarzaniu wrażenia istnienia niejasności co do rzeczywistej natury współpracy niemiecko-sowieckiej. W efekcie obaj sojusznicy Polski obrali taktykę sprowadzającą się do „niepopychania Rosjan w złą stronę”. Kalkulacje Stalina opierały się w dużej mierze na antycypacji takiej właśnie decyzji. Sytuacja, która była jej konsekwencją, umożliwiła stronie sowieckiej manewrowanie między stronami zaangażowanymi w działania zbrojne, zgodnie ze sposobem myślenia zaprezentowanym kierownictwu Kominternu 7 września.

Nie zmienia to jednak faktu, że 17 września 1939 r. Związek Sowiecki w istocie rzeczy przystąpił do II wojny światowej. Podjęcie przez Związek Sowiecki „paralelnej akcji militarnej” w Polsce – jak określił agresję sowiecką zastępca niemieckiego ministra spraw zagranicznych Weizsäcker w rozmowie z włoskim ambasadorem 27 września – położyło ostatecznie kres działaniom zbrojnym nad Wisłą, pomogło Niemcom w zakończeniu działań wojennych na wschodzie oraz oddaliło od nich groźbę prowadzenia wojny na dwóch frontach. Wprawdzie niektórzy dyplomaci mocarstw zachodnich początkowo twierdzili jeszcze, że zajęcie wschodniej Polski przez Związek Sowiecki nastąpiło bez wiedzy Berlina i wbrew niemieckim interesom, jednak wymowa faktów była jednoznaczna. O ile na zachodzie Europy mieliśmy do czynienia z tzw. dziwną wojną, na wschodzie kontynentu funkcjonował „dziwny sojusz”. We wrześniu 1939 r. ZSRS zainicjował współdziałanie wojskowe z III Rzeszą celem wyzyskania sytuacji wynikającej z wyeliminowania w Europie Środkowej i Wschodniej wpływów Francji i Wielkiej Brytanii, które dotąd działały stabilizująco i powstrzymywały Sowiety od prób zmiany granic i ekspansji na Zachód.

W tajnym protokole dodatkowym dołączonym do paktu Ribbentrop–Mołotow ustalono, że linia rozgraniczenia intere-

sów nazizmu i bolszewizmu przebiegająca przez terytorium państwa polskiego będzie się w przybliżeniu opierała na rzekach Narew, Wisła i San. Oba rządy traktowały to porozumienie jako całkowicie wstępne i wymagające skonkretyzowania „w drodze przyjacielskie zgody” w późniejszym czasie, to znaczy po zakończeniu wojny niemiecko-polskiej i objęciu w posiadanie przez Związek Sowiecki przyznanej mu przez III Rzeszę „strefy interesów” na ziemiach polskich.

W komunikacie TASS wydanym z okazji podpisania układu 24 sierpnia oba rządy deklarowały, że zawarte przez nie porozumienie kładzie „kres wrogości między Niemcami i ZSRS. Różnice w ideologii nie powinny stanowić przeszkody w ustanowieniu dobrosąsiedzkich stosunków między obu krajami”, a przyjaźń obu narodów powinna odtąd „uzyskać niezbędne warunki do swego rozwoju i rozkwitu”.

W myśl przytoczonych sformułowań rządy obu państw wyrażały wolę odrzucenia różnic ideologicznych i utworzenia granicy „przyjaźni i współpracy”, która miała stanowić istotny element „dobrosąsiedzkich stosunków” między nimi. Zagłada polskiej państwowości miała położyć fundament pod harmonijną współpracę Hitlera i Stalina. Wydaje się jednak, że Niemcy w tej sprawie byli zdecydowanie mniej pryncypialni niż strona sowiecka. W tajnym protokole dodatkowym, dołączonym do paktu Ribbentrop–Mołotow, sprawę pozostawienia jakiegoś skrawka polskiej państwowości traktowano jeszcze jako otwartą. „Kwestia, czy w interesie obu stron jest utrzymanie niepodległego państwa polskiego oraz jak przebiegać będą granice tego państwa, może zostać wyjaśniona dopiero w miarę dalszego rozwoju politycznych wydarzeń”. Jeszcze we wrześniu 1939 r. próbował ten pomysł w Berlinie lansować były niemiecki ambasador w Warszawie Hans Adolf von Moltke. Stalin jednak miał w tej sprawie bardzo jasny pogląd. Osobiście

oświadczył niemieckiemu ambasadorowi, że Związek Sowiecki nie życzy sobie żadnego „szczętkowego” polskiego państwa, ponieważ jego istnienie mogłoby spowodować rozłam między III Rzeszą i sowiecką Rosją. Berlin ostatecznie przychylił się do tego punktu widzenia. W trakcie drugiej wizyty Ribbentropa w Moskwie, 28 września 1939 r., podpisano kolejny traktat między III Rzeszą i ZSRS, tym razem dotyczył „granicy i przyjaźni”. Przekreślenie bytu suwerennej Polski – kolejny raz w historii – umożliwiło stworzenie „dobrosąsiedzkich” stosunków między Niemcami i Rosją. Niestety, po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w czerwcu 1941 r., los Polski ponownie stał się zakładnikiem stosunków między mocarstwami, tym razem jednak chodziło o relacje brytyjsko-sowieckie. Stalin zmusił Churchilla do uznania zasięgu sowieckiej strefy interesów, którą wynegocjował z Hitlerem w sierpniu i we wrześniu 1939 r.

Wymierzony w Polskę sojusz Związku Sowieckiego z III Rzeszą umożliwił Stalinowi odzyskanie dla Rosji mniej więcej tych samych terytoriów, które do Rosji przyłączyła w wyniku trzeciego rozbioru Polski, w 1795 r. caryca Katarzyna II. Kwestia niepodległości Polski, podobnie jak to było w XIX w., stała się „sprawą” w polityce mocarstw, a Polacy zamieszkujący ziemie polskie „obiektem” planowej polityki eksterminacyjnej nowych-starych zaborców.

Polityka władz sowieckich wobec Polaków, którzy w wyniku zwycięskiego „pochodu” Armii Czerwonej na Polskę znaleźli się w granicach ZSRS, ewoluowała w latach 1939–1941 wraz ze stanem relacji sowiecko-niemieckich. W istocie była kontynuacją polityki antypolskich represji zainicjowanej przez Stalina w latach 30. Początkowo jej główne ostrze wymierzone było w unicestwienie instytucji i symboli polskiej państwowości. Cechowało ją także dążenie do jak najszybszego

przekształcenia byłych obywateli państwa polskiego w „ludzi sowieckich”. Ale już od grudnia 1939 r. zaczął nasilać się zaplanowany i zorganizowany terror, który swoje apogeum osiągnął wraz z zamordowaniem 14 tys. polskich oficerów, policjantów i urzędników z obozów jenieckich w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie, wymordowaniem 7 tys. więźniów na Białorusi i Ukrainie, oraz dał swój wyraz w trzech masowych wywózkach ludności w głąb Związku Sowieckiego, które w sumie objęły ok. 325 tys. osób.

Od lipca 1940 r. – wraz ze stopniowym pogarszaniem się stosunków sowiecko-niemieckich – polityka sowiecka wobec Polaków zaczęła łagodnieć. Zakończyły się wywózki, ustały szykany wobec Polaków, których nie zdołano jeszcze wysiedlić, a propaganda sowiecka rozpoczęła propolską ofensywę kulturalną. Jesienią 1940 r. zorganizowano uroczyste ogólnopaństwowe obchody 85. rocznicy śmierci Adama Mickiewicza, w Krzemieńcu otwarto muzeum Juliusza Słowackiego, a w marcu 1941 r. ukazał się pierwszy numer pisma polityczno-kulturalnego „Nowe Widnokregi”. Państwo sowieckie przestało być ukazywane wyłącznie jako ojczyzna internacjonalistycznego proletariatu, awangardy postępu społecznego, jako obrońca klas i narodów ciemnionych przez „bielopolaków”, czyli polską szlachtę, burżuazję i duchowieństwo, a zaczęto kreować obraz ZSRS jako państwa roztaczającego opiekę nad żywiołem polskim, jego dziedzictwem kulturowym, jako protektora i, w podtekście, przyszłego sojusznika narodu polskiego w jego walce z faszystowskim okupantem.

Przejawem nowego podejścia władz sowieckich do kwestii polskiej była częściowa liberalizacja polityki kulturalnej, przyzwolenie na podejmowanie przez środki przekazu problematyki polskiej, zorganizowanie obchodów mic-

kiewiczowskich, wydawanie na szerszą skalę polskojęzycznych czasopism i książek, wreszcie współpracujący z Sowiecami polscy literaci zostali przyjęci do organizacji pisarzy sowieckich, natomiast polskich komunistów z rozwiązanej KPP – przyjęto do WKP(b). Jednocześnie Sowieci prowadzili poufne rozmowy z wybranymi (spośród ocalałych jeńców) oficerami polskimi, mające na celu utworzenie polskiej dywizji w składzie Armii Czerwonej.

4 czerwca 1941 r. Politbiuro KC WKP(b) podjęło decyzję o sformowaniu do dnia 1 lipca 238 dywizji strzeleckiej złożonej z żołnierzy „narodowości polskiej i znających język polski” o liczebności 10 298 żołnierzy.

W tym kontekście narzuca się oczywiste pytanie: czym kierowała się strona sowiecka, dokonując tak radykalnego zwrotu w swojej polityce wobec problemu polskiego? Nie wolno przecież zapominać, iż propolska zmiana, o której w tym miejscu mówimy, dokonała się ledwie dwa miesiące po zakończeniu ostatniej fazy represji wobec ludności polskiej, po dokonaniu masowych aresztowań, po trzech falach deportacji z terenów państwa polskiego okupowanych przez Armię Czerwoną w 1939 r., wreszcie niedługo po tym, jak ucichły strzały w lesie katyńskim, a ziemia kryjąca masowe mogiły polskich żołnierzy, policjantów, urzędników, duchowieństwa, inteligencji była jeszcze całkiem świeża. Nowy sowiecki kurs wobec sprawy polskiej musiał się zatem wiązać z jakościową zmianą sytuacji międzynarodowej, w wyniku której kierownictwo sowieckie uznało, iż kwestia polska może być mu wkrótce przydatna. W ówczesnych warunkach zmianę taką mógł wywołać jedynie kryzys stosunków z Niemcami. Związek Sowiecki, po olśniewających tryumfach niemieckiego Blitzkriegu na Zachodzie, zaczął się szykować do „wielkiej wojny”, która, z założenia, miała toczyć się głównie na teryto-

rium nieprzyjaciela, a więc na ziemiach polskich, czechosłowackich i niemieckich. Dlatego też, podobnie jak to miało miejsce w 1939 r. i przed każdą następną kampanią „wyzwoleńczą” Armii Czerwonej, należało zadbać o odpowiednią oprawę propagandową przyszłych działań Armii Czerwonej, zjednać sobie przychyłność ludności zamieszkującej teatr przyszłych działań bojowych.

Hitler jednak Stalina uprzedził. „Sprawa polska” stała się tym samym funkcją stosunków Kremla z mocarstwami zachodnimi. Fakt, iż nastąpiło „odwrócenie sojuszy”, nie skłaniał jednak Stalina do wyrzeczenia się łupu wojennego, który w 1939 r. wytargował od Hitlera w zamian za udzieloną mu pomoc w rozgromieniu i likwidacji niepodległej Polski.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w czerwcu 1941 r. postawił „sprawę polską” w głównym nurcie stosunków brytyjsko-sowieckich. Londyn dążył do sformalizowania sojuszu ze Związkiem Sowieckim, a Churchill publicznie oświadczył w Izbie Gmin, iż gotów byłby wszystkich przekonywać do sojuszu z samym diabłem, gdyby Hitler zdecydował się dokonać inwazji na piekło. W zaistniałej sytuacji, z punktu widzenia interesów brytyjskich, polski sojusznik, znajdujący się w stanie wojny z sowiecką Rosją, mógł być postrzegany wyłącznie jako źródło problemów.

Polski rząd w Londynie, na którego czele stał premier i naczelny wódz gen. Władysław Sikorski, znalazł się w bardzo trudnej sytuacji. Pojawiały się pytania: Czy Stalin w ogóle uzna polski rząd w Londynie? Czy wyrzeknie się zdobyczy terytorialnych uzyskanych dzięki współpracy z Hitlerem? A co z polskimi jeńcami wojennymi i innymi obywatelami polskimi wywiezionymi do łagrów i więzień? Czy możliwe będzie sformowanie polskiej armii w Rosji?

Z inicjatywą wznowienia stosunków wystąpił gen. Władysław Sikorski, który w przemówieniu radiowym 23 czerw-

ca wyraził gotowość puszczenia w niepamięć krzywd wyrządzonych Polakom przez Sowietów i zadeklarował gotowość wspólnej walki z Niemcami. Ale o „sprawie polskiej” z Sowietami od początku zaczęli rozmawiać Brytyjczycy. Już na początku tych rozmów perspektywy dla Polski nie rysowały się korzystnie. Strona sowiecka gotowa była ułatwić Polakom utworzenie w Rosji „Polskiego Komitetu Narodowego” (co sugerowało kwestionowanie legalności rządu londyńskiego), zwolnić polskich jeńców, których w Związku Sowieckim jakoby było nie więcej niż 20 tys., nie miała także nic przeciwko, aby po wojnie odtworzone zostało państwo polskie „w granicach etnicznych”, przy czym wspaniałomyślnie nie wykluczano, że pewne tereny zajęte przez ZSRS we wrześniu 1939 r. „będą mogły powrócić do Polski”. Takie stanowisko oznaczało jednak brak uznania dla rządu polskiego, czyniło z przebiegu wschodniej granicy Polski sprawę otwartą, która może być przedmiotem negocjacji w przyszłości. Zastanawiała także liczba 20 tys. polskich jeńców, podana przez sowieckiego ambasadora w Londynie, gdyż zgodnie z ogłaszanymi przez władze sowieckie statystykami powinno ich być ok. 200 tys.

Wszystko to wskazywało na to, że strona sowiecka w dalszym ciągu kwestionuje przebieg granicy polsko-sowieckiej, podważając ją w taki sposób, jak to uzgodniła z Ribbentropem w 1939 r. W lipcu 1941 r. wciąż wychodziła więc z tych samych przesłanek, które stworzyły fundament pod sowiecko-niemiecką współpracę w dziele rozbioru Polski. Anthony Eden, brytyjski minister spraw zagranicznych, usłyszał także od Iwana Majskiego, sowieckiego ambasadora w Londynie, że „w jego kraju rząd polski uważa się za reakcyjny [...] zasadniczo wrogi Rosji”. Wprawdzie nie przekazał tej uwagi polskim sojusznikom, ale zapewne zdał sobie sprawę z tego, że nie ma dużego pola manewru.

Rząd polski stał początkowo na stanowisku, iż odnowienie stosunków polsko-sowieckich może się dokonać wyłącznie na gruncie wyrzeczenia się przez ZSRS traktatów z 1939 r., ale pod wpływem presji, której był poddawany ze strony swego brytyjskiego sojusznika, Sikorski łagodził stopniowo swoją pozycję. W pierwszej rozmowie z Majskim nie wspomniał już o anulowaniu postanowień traktatów z III Rzeszą, ale żądał potwierdzenia traktatu ryskiego z 1921 r. Sowiecki ambasador kategorycznie odrzucił to żądanie, powtarzając polskiemu politykowi znane już stronie brytyjskiej stanowisko, iż o powrocie do przebiegu granicy sprzed 1939 r. mowy być nie może, co najwyżej zgadzał się, aby sprawę tę zostawić „otwartą” i odłożyć na później. Na nic zdały się podejmowane przez Sikorskiego próby rozwiązania impasu. Majski nie zaakceptował także propozycji odwołania się do dwustronnej deklaracji z 26 listopada 1938 r., w której oba państwa potwierdziły bazę traktatową łączących je stosunków, a więc także traktat ryski. Negocjacje toczyły się przy rosnącym zniecierpliwieniu strony brytyjskiej, której zależało na podpisaniu polsko-sowieckiego porozumienia normalizującego, wszystko jedno na jakich warunkach, a skoro tak, to mogła je swobodnie podyktować Moskwa. Doszło do tego, iż brytyjski Gabinet Wojenny podjął uchwałę, iż układ polsko-sowiecki sformułowany zgodnie z życzeniem strony sowieckiej „będzie w interesie Polski”. Warunki sowieckie, presja brytyjska, woła Sikorskiego doprowadzenia jednak do jakiegoś kompromisu – wywołały rozłam w polskim obozie, co dodatkowo osłabiło polską pozycję negocjacyjną.

W rezultacie 30 lipca 1941 r. doszło do podpisania, w obecności Churchilla i Edena, układu Sikorski–Majski, który był równoznaczny z polską klęską dyplomatyczną. Strona sowiecka zgodziła się jedynie stwierdzić, że „traktaty sowiec-

ko-niemieckie z roku 1939 r. odnoszące się do terytorialnych zmian w Polsce utraciły ważność”, ale nie szło za tym żadne zobowiązanie do przywrócenia granicy z lipca 1939 r. W specjalnym protokole Związek Sowiecki zobowiązał się również objąć „amnestią” wszystkich obywateli polskich uwięzionych w Rosji. Użyty termin „amnestia”, którego przyjęcie dyplomacja brytyjska wymusiła na Sikorskim, także był polską porażką. Oznaczał bowiem uznanie, iż istniały uzasadnione podstawy uwięzienia osób podlegających teraz – wskutek politycznej decyzji – amnestyjnemu zwolnieniu. Choć polsko-sowiecki układ normalizacyjny został podpisany, nie usunęło to różnicy stanowisk między rządem polskim a Stalinem. Następnego dnia po tym wydarzeniu Sikorski w wypowiedzi radiowej kategorycznie zaprzeczył, aby granice Polski z 1939 r. mogły być w ogóle kwestionowane. Na odpowiedź strony sowieckiej nie trzeba było długo czekać. 3 sierpnia „Izwestia” podważyły to stanowisko stwierdzeniem, że nie przewiduje się przywrócenia przedwojennej granicy polsko-sowieckiej. Sikorski liczył być może, iż wraz z postępami Wehrmachtu w Rosji, Stalin będzie łagodził swoje stanowisko i uzyskanie potwierdzenia granicy sprzed wybuchu wojny będzie możliwe. Dla takiego rozumowania problemem stawała się jednak złowróżbna postawa Brytyjczyków, którzy tradycyjnie już w imię interesów własnych mieli tendencję do handlowania interesami „małego kraju, o którym tak mało wiedzą”.

Niedługo potem, 12 sierpnia, Churchill i Roosevelt podpisali Kartę atlantycką, która wlała w serca Polaków nową nadzieję. Sygnatariusze deklarowali m.in., że nie będą dążyć do zwiększenia swego stanu posiadania przez ekspansję terytorialną (art. 1), że „nie pragną żadnych zmian terytorialnych, które byłyby niezgodne ze swobodnie wyrażonymi życzeniami zainteresowanych narodów” (art. 2), że uznają „prawo wszystkich

narodów do wyboru takiej formy rządów, w jakiej pragną żyć” (art. 3). Entuzjazm wzrósł, gdy 24 września akces do Karty wraz z Polską zgłosił Związek Sowiecki. Polacy przeszli do porządku dziennego nad zagadkową deklaracją dodatkową, którą przy tej okazji zgłosił jednak Iwan Majski. Stwierdził on: „praktyczne stosowanie [...] [zasad Karty] będzie nieuchronnie zależało od okoliczności, potrzeb i odrębności historycznej poszczególnych krajów”. Żadne inne państwo nie uznało za konieczne sformułować podobnych zastrzeżeń.

Niebezpieczeństwo kryło się także w tym, iż – co już było stronie polskiej wiadome – Związek Sowiecki stał na stanowisku, że stan posiadania, którym godził się zadowolić, oznaczał granicę sprzed 22 czerwca 1941 r., nie zaś sprzed 23 sierpnia 1939 r. I nic w zakresie interpretacji sowieckiej pozycji nie mogło zmienić przemówienie Stalina z 6 listopada 1941 r., w którym stwierdził: „Nie mamy i nie możemy mieć takich celów wojennych, jak zajmowanie obcych terytoriów i zniewalanie innych narodów”. Ziemi polskich włączonych do ZSRS po 17 września 1939 r. sowiecki przywódca nie uznawał bowiem za „obce”, ale za własne. Niestety rządowi polskiemu w Londynie nie pozostawało nic innego, jak żywić złudzenia i nadzieje.

Następstwem zawarcia układu Sikorski–Majski było podpisanie umowy wojskowej 14 sierpnia 1941 r., zakładającej utworzenie samodzielnej armii polskiej w Rosji. Armia ta miała być tworzona w oparciu o amerykańską pomoc otrzymywaną na takich samych zasadach i w takiej samej wysokości jak Armia Czerwona. Rząd polski przewidywał, że w Rosji uda się zorganizować 300-tysięczną armię, a wspólne działania przeciwko Niemcom wzmocnią polską pozycję wobec Sowietów. Szacunki polskich możliwości nie wydawały się wygórowane. Z oficjalnych informacji zamieszczonych w prasie sowieckiej

w rocznicę sowieckiej agresji na Polskę wynikało, że do sowieckiej niewoli dostało się 10 generałów, 52 pułkowników i 72 podpułkowników, 5131 starszych oficerów i 96 młodszych oficerów oraz ponad 181 tys. wojskowych innych rang. Polskie władze szacowały natomiast, iż do października 1939 r. w niewoli Armii Czerwonej znalazło się ponad 230 tys. polskich żołnierzy, w tym 12 generałów i ponad 10 tys. oficerów. Do tego dochodziły szacunki dotyczące wysokości poboru do Armii Czerwonej, zarządzanego przez władze sowieckie na terytoriach polskich okupowanych przez ZSRS (ok. 100 tys.), a także ok. 900 oficerów, którzy powinni dostać się do sowieckiej niewoli w wyniku włączenia w skład Związku Sowieckiego Litwy, Łotwy i Estonii latem 1940 r.

Początkowo tworzenie armii polskiej szło dobrze. Do końca października 1941 r. do polskiej kwatery głównej w Buzulu stawiało się 46 tys. ludzi. Zastanawiała mała, jak na wcześniejsze szacunki, liczba polskich oficerów, brakowało ich aż ok. 8 tys. Podjęte przez polskie władze wojskowe poszukiwania zaczęły dostarczać powodów do przypuszczeń, iż polscy oficerowie zostali wymordowani. Ponadto strona sowiecka, wbrew zobowiązaniom, nie zwolniła z obozów większości deportowanych, nie ułatwiała także podróży tym, którzy z „amnestii” skorzystali. Na dodatek na początku listopada władze sowieckie poinformowały gen. Władysława Andersa, któremu powierzone zostało dowództwo nad tworzącym się w Rosji wojskiem polskim, że zapewnią racje żywnościowe tylko dla 30 tys. żołnierzy, co oznaczało, że należało wstrzymać proces rekrutacji i odprawić ok. 16 tys. już wcielonych.

W takiej sytuacji w grudniu 1941 r. do Moskwy udał się premier Sikorski. W rozmowach ze Stalinem przedstawił aktualną sytuację formującego się w Rosji wojska polskiego, wręczył listę 4 tys. zidentyfikowanych z imienia i nazwiska

oficerów, którzy znaleźli się w 1939 r. w sowieckiej niewoli, a których los pozostawał nieznany, i zaproponował przeniesienie części polskiego wojska na Bliski Wschód, gdzie zostałyby ono przygotowane do działań bojowych. Stalin zareagował irytacją na propozycję wycofania części polskich wojsk do Iranu. Stwierdził, że nie może Polaków zmusić do tego, aby walczyli z Niemcami, więc jeśli chcą odejść do Iranu, to niech sobie idą. Sprawę zaginionych polskich oficerów zbył uwagą, że być może jeszcze przed ogłoszeniem „amnestii” „zbiegli do Mandżurii”. Ostatecznie jednak porozumiano się, iż w Rosji zostanie utworzona polska armia w składzie 6 dywizji, po 11 tys. żołnierzy każda, a 25 tys. żołnierzy zostanie ewakuowanych na Bliski Wschód, ponadto 2 tys. pilotów i marynarzy uda się do Wielkiej Brytanii na szkolenie.

7 grudnia została podpisana deklaracja o przyjaźni i wzajemnej pomocy, Sikorski wynik swoich moskiewskich rozmów uznał za wielki sukces. W rzeczywistości jego wizyta zakończyła się jednak fiaskiem. Polityka sowieckich władz wojskowych wobec armii Andersa się nie zmieniła. W marcu 1942 r. gen. Anders otrzymał notę informującą, że liczebność polskiego wojska w Rosji została ograniczona do 44 tys. Było to aż o 52 tys. mniej, niż uzgodniono w trakcie wizyty Sikorskiego. Jednocześnie strona sowiecka całkowicie wstrzymała zwalnianie Polaków z więzień i łagrów. Pomimo apeli i starań Sikorskiego oraz polskiego ambasadora w Moskwie Stanisława Kota Stalin odmówił kontynuowania zwalniania polskich więźniów. 31 lipca Sowieci poinformowali Polaków, że postanowili ewakuować z Rosji do Iranu całość sił polskich – ok. 42 tys. żołnierzy. W sumie ZSRS opuściło ok. 113 tys. osób, w tym kobiety i dzieci.

Wiele wskazuje więc na to, iż Stalinowi nigdy nie zależało na sukcesie Sikorskiego i Andersa i ich wysiłków zmierza-

jących do sformowania polskiej armii w Rosji. O ile jesienią i zimą 1941 r. za kłopoty z aprowizacją dla polskiego wojska można było obarczać bardzo trudną sytuację wojskową, gospodarczą i transportową oraz ekstremalne warunki pogodowe, o tyle już wiosną 1942 r. jedynym wytłumaczeniem mogła być jawna obstrukcja, uprawiana najpierw przez sowieckie władze wojskowe, a następnie znajdująca swój wyraz w stanowisku Stalina. Sowiecki przywódca zapewne zdawał sobie sprawę z politycznych komplikacji, które dla jego polityki wobec Polski musiałyby się wiązać z faktem współdziałania w walce z Niemcami z armią Andersa działającą na froncie wschodnim. Dodatkową komplikację sprawiała sprawa zaginionych polskich oficerów, która podminowywała perspektywy współpracy polsko-sowieckiej. Istniało wszakże ryzyko, iż armia Andersa, walcząc w Rosji, wcześniej czy później natrafi na ślad zbrodni katyńskiej. W każdym razie zezwolenie na opuszczenie przez nią terytorium ZSRS takie prawdopodobieństwo w istotny sposób zmniejszało, tak jak załatwiało Sowiecom problem udzielania, coraz to mniej wiarygodnych, odpowiedzi na pytania o los zaginionych żołnierzy.

Inną sprawą, która nieustannie groziła załamaniem się stosunków polsko-sowieckich, była kwestia granicy. Po przystąpieniu do Karty Atlantyckiej Związek Sowiecki nie zmienił swojego zasadniczego stanowiska. W dalszym ciągu uważał za punkt wyjścia granicę sprzed 22 czerwca 1941 r. Zmieniła się jednak sowiecka argumentacja. Dyplomacja sowiecka unikała odwoływania się do układów z Niemcami z 1939 r., w zamian zaczęła się powoływać na legitymizację zaboru uzyskaną w drodze przeprowadzonych w październiku 1939 r. na Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainie plebiscytów, w których to jakoby została przez narody białoruski i ukraiński wyrażona w sposób „swobodny” wola przystąpienia do ZSRS.

Ewenementem w tej sytuacji była oferta złożona przez Stalina Sikorskiemu w grudniu 1941 r. W trakcie przyjęcia wydanego przez gospodarzy na cześć polskiego gościa Stalin zaproponował ustalenie granicy polsko-sowieckiej przed konferencją pokojową w trakcie rozmów dwustronnych. Sikorski propozycję odrzucił, stwierdzając, że nie mógłby zaakceptować jakiegokolwiek „sugestii, jakoby polskie granice państwowe miały być elastyczne”. Czy była szansa, aby w rozmowach ze Stalinem uzyskać lepsze warunki? Biorąc pod uwagę późniejszy rozwój wydarzeń, wydaje się to zupełnie bez znaczenia. Zwycięstwo Armii Czerwonej pod Stalingradem zaczęło wpływać na usztywnienie się sowieckiej polityki nie tylko wobec Polski, ale także wobec Wielkiej Brytanii i USA. Stalin coraz chętniej zaczynał narzucać swoim partnerom warunki współpracy, a Polska nie była nawet partnerem o drugorzędnym znaczeniu.

W styczniu 1943 r. w komunikacie sowieckim dotyczącym zbrodni niemieckich określono Lwów miastem sowieckim. Polskie protesty spowodowały stanowcze oświadczenie Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych, stwierdzające, iż w przyszłości każda nota sugerująca, że ziemie Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi nie przynależą do ZSRS, zostanie odrzucona. Kilka dni później strona polska została przez Sowietów poinformowana, że wszyscy deportowani Polacy, a także byli jeńcy wojenni pozostający na terenie Związku Sowieckiego, będą uznawani za obywateli sowieckich. Protestujący przeciwko takim krokom rząd polski spotkał się 1 marca 1943 r. z odpowiedzią oskarżającą go o próbę „zaboru” Ukrainy i Białorusi i o odmawianie narodom białoruskiemu i ukraińskiemu prawa do „zjednoczenia się z ich braćmi w ZSRS”. Stosunki polsko-sowieckie już na miesiąc przed wybuchem „sprawy katyńskiej” stały się tak napięte, że mogły pęknąć w każdej chwili.

13 kwietnia 1943 r. Niemcy ogłosili światu, że w lesie katyńskim nieopodal Smoleńska odkryli masowy grób polskich oficerów. Informowali, że odnaleziono kilka tysięcy zwłok zamordowanych strzałem w tył głowy. Reakcja sowiecka nastąpiła dwa dni później, gdy TASS ogłosił komunikat: „Doniesienia niemieckich faszystów [...] nie pozostawiają wątpliwości co do tragicznego losu polskich jeńców wojennych, którzy w roku 1941 zatrudnieni byli przy pracach budowlanych na terenach na zachód od Smoleńska [...] [i którzy] wpadli w ręce niemieckich faszystowskich katów latem 1941 r. po wycofaniu wojsk sowieckich z rejonu Smoleńska”. Komunikat stwierdzał następnie, iż Niemcy w celach propagandowych usiłują zrzucić winę za swą zbrodnię na Związek Sowiecki. Cała sprawa stawiała polskie władze w Londynie w bardzo trudnej sytuacji. Wiadomość o odkryciu ofiar mordu potwierdzała wcześniejsze, najgorsze przypuszczenia, co do losu zaginionych w Rosji oficerów. Ale fakt, że świat dowiedział się o nim za pośrednictwem Goebbelsa i jego propagandzistów, znacznie ograniczał pole manewru. Rząd polski zwrócił się do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, mającego swoją siedzibę w neutralnej Szwajcarii, z prośbą o przeprowadzenie niezależnego dochodzenia. Moskwa wykorzystała okazję, aby przedstawić polski rząd w Londynie jako współdziałający z Niemcami w szerzeniu antysowieckiej propagandy, co stanowiło preludium do zerwania przez Związek Sowiecki stosunków dyplomatycznych z rządem polskim w Londynie, które nigdy nie miały być później odnowione.

Pięć dni po zerwaniu stosunków Stalin udzielił wywiadu prasie anglojęzycznej, w którym zapewnił, że ZSRS jest zainteresowany istnieniem po wojnie silnej i niepodległej Polski, a łączące ją stosunki ze Związkiem Sowieckim powinny być oparte „Na trwałych podstawach stosunków dobrego sąsiedztwa i wzajemnego poszanowania oraz jeśli naród polski

będzie tego pragnął – na podstawach sojuszu o wzajemnej pomocy”. Świat był zachwycony, a Stalin niemal natychmiast przystąpił do tworzenia warunków dla urzeczywistnienia wizji zakreślonej na potrzeby zachodniej opinii publicznej. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż los wolnej Polski zdecydował się w istocie rzeczy wiosną 1940 r. wraz z rozstrzelaniem polskich oficerów. Dwa lata później odkrycie ich mogił zmusiło Stalina do ujawnienia swych intencji wobec istnienia niepodległego polskiego państwa.

Już na przełomie 1941 i 1942 r. władze sowieckie rozpoczęły działania zmierzające do powołania w Polsce komórek komunistycznych, które w przyszłości miały stać się kolejnym argumentem w sowieckiej polityce wobec Polski. Na spadochronach przierzucano do kraju polskich komunistów i z ich pomocą powołano Polską Partię Robotniczą, która do czasu zerwania przez Sowiety stosunków z rządem polskim w Londynie dążyła do współpracy z polskim podziemiem. W czerwcu 1943 r. odbył się w Moskwie pierwszy zjazd Związku Patriotów Polskich, który wystąpił z programem zerwania z „faszystowskim” i „reakcyjnym” rządem polskim w Londynie i odbudowy demokratycznej Polski w oparciu o przyjaźń ze Związkiem Sowieckim. Kierownictwo Związku objęła Wanda Wasilewska, pułkownik Armii Czerwonej, żona zastępcy ludowego komisarza spraw zagranicznych Olega Korniejczuka, a przytłaczającą większość członków stanowili funkcjonariusze NKWD i Kominternu. Władze sowieckie zaczęły przygotowywać to grono do przejęcia rządów na zajmowanych przez Armię Czerwoną ziemiach polskich, a w stosunkach z aliantami przedstawiano ją jako prawomocną i „demokratyczną” alternatywę dla polskich władz londyńskich.

Trzeba powiedzieć, iż Stalin znajdował dla tej taktyki przyzwolenie, tak Roosevelta, jak i Churchilla. Na konferencji

w Teheranie, na której bez wiedzy i udziału Polaków zdecydowano o wschodnich granicach Polski, obaj przywódcy demokratycznego świata przeszli do porządku dziennego nad sprawą sprzeciwu Stalina wobec sugestii odnowienia stosunków z rządem londyńskim. Roosevelta interesowała wyłącznie sprawa zbliżających się wyborów prezydenckich, w których zamierzał kandydować. Zgadzał się z wszystkimi postulatami Stalina co do sposobu rozstrzygnięcia sprawy polskiej, pod warunkiem, iż do czasu wyborów strona sowiecka nie będzie ich upubliczniać, powodując konieczność zajęcia stanowiska przez prezydenta USA. Churchill, choć bardziej stanowczo domagał się przywrócenia stosunków polsko-sowieckich, to jednak przede wszystkim zajmował się kwestią skoordynowania planowanego lądowania na kontynencie europejskim z ofensywą Armii Czerwonej. Jego plany zorganizowania dwuersyjnego lądowania w Grecji zostały zgodnie odrzucone przez Stalina i Roosevelta. Problem granic Polski z punktu widzenia obu przywódców mocarstw zachodnich miał więc trzeciorzędne znaczenie. Stalin wykorzystał zaś tę okoliczność dla uzyskania od nich potwierdzenia skutków paktu Ribbentrop–Mołotow dla Europy Wschodniej i potwierdzenia zasięgu własnej strefy wpływów w tej części kontynentu. Churchill zadowolił się ideą, iż Polska zostanie skompensowana obszarami Niemiec, które zostaną do niej przyłączone. Rok później, na konferencji Wielkiej Trójki w Jałcie, Stalin był jeszcze silniejszy, Roosevelt, mimo wygranych wyborów, z powodu choroby coraz słabszy, Churchill zaś jeszcze bardziej bezsilny, choć pozbawiony jakichkolwiek złudzeń co do celów polityki Stalina wobec Polski.

W styczniu 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła granicę polsko-sowiecką sprzed września 1939 r., a władze sowieckie ogłosiły o utworzeniu w Polsce Krajowej Rady Naro-

dowej – podziemnego „parlamentu”, reprezentującego jakoby wszystkie siły polityczne. Konsekwencje pasywności Amerykanów i Brytyjczyków wobec Stalina dały o sobie natychmiast znać w polityce sowieckich władz na zajmowanych polskich terytoriach. Przedstawiciele polskich władz w Londynie i członkowie Armii Krajowej zaczęli być zwalczani jako wrogowie władzy sowieckiej. Jednocześnie Sowietzi rozpoczęli kampanię szkalującą polski rząd w Londynie, oskarżając go o to, że „nie prowadzi żadnej walki z Niemcami, że nie chce i nie potrafi walczyć”. Akcja ta była skorelowana z proklamowaniem utworzenia przez Sowietów nowego „rządu” w Lublinie – Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Oceniając polskie wysiłki pod Monte Cassino w maju 1944 r., a następnie wybuch Powstania Warszawskiego, należy pamiętać o tych zarzutach. Pod koniec lipca, gdy Armia Czerwona dochodziła pod Warszawę, nie tylko żołnierze Armii Krajowej, ale także polskie społeczeństwo pragnęło zadać kłam sowieckiej propagandzie.

Trwające w Warszawie od 1 sierpnia do 2 października 1944 r. powstanie stało się symbolem polityki Stalina wobec sprawy polskiej. Sowietki przywódca odmówił powstańcom pomocy, zabronił także alianckim lotnikom międzylądowań na obszarze kontrolowanym przez Armię Czerwoną, tym samym – tak jak we wrześniu 1939 r. – współpracował z Hitlerem, który wydał rozkaz zrównania Warszawy z ziemią. Stalin wiedział, że wcześniej czy później stolica Polski wpadnie w jego ręce i było dla niego korzystne, aby nie zastał tam nic, co tworzyłoby prawną, instytucjonalną i aksjologiczną ciągłość z Polską międzywojenną – „pokracznym bękartem traktatu wersalskiego” – jak to w październiku 1939 r. ujął Mołotow. Już po upadku powstania konsekwencją tego stanowiska były aresztowania członków władz Polskiego Państwa Podziemnego, dowódców i żołnierzy Armii Krajowej. W marcu 1945 r. aresztowano 16

przywódców Polski Podziemnej, wywieziono ich do ZSRS, osadzono na Łubiance, wreszcie w czerwcu 1945 r. skazano za kolaborację z Niemcami, sabotaż i dywersję wymierzoną w Armię Czerwoną. Tak jak sowieckie oskarżenie o współpracę z faszystowskimi Niemcami sformułowane pod adresem przedstawicieli wolnej Polski spina klamrą sowiecką politykę w sprawie polskiej w okresie II wojny światowej, tak losy gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, ostatniego dowódcy Armii Krajowej, i Kazimierza Pużaka, przewodniczącego Rady Jedności Narodowej, podziemnego, wolnego parlamentu, oraz ich 14 towarzyszy, symbolicznie łączą się z losem polskich oficerów wymordowanych przez NKWD wiosną 1940 r.

Stalin dzięki układowi Ribbentrop–Mołotow przesunął kosztem Polski zachodnie granice Związku Sowieckiego i rozszerzył zasięg jego wpływów w Europie Wschodniej, w trakcie konferencji w Teheranie i Jałcie uzyskał natomiast zgodę demokratycznego świata na ubezwłasnowolnienie powojennej Polski i zainstalowanie w niej władzy sowieckiej, choć ukrytej pod propagandowymi hasłami władzy ludowej i odbudowy kraju w sojuszu z ZSRS. Związek Sowiecki wracał na scenę międzynarodową już nie tylko jako europejskie mocarstwo, ale jako drugie co do wielkości i znaczenia mocarstwo świata. Ceną za ten powrót było istnienie niepodległej i wolnej Polski.